

Stanisław Pajka

Leszek Czyż

Trzy sprawy.

- Leszek, ja mam do ciebie takie trzy sprawy ... - słyszałem nieraz w słuchawce telefonu i od razu wiedziałem, kto dzwoni. Ten charakterystyczny nieco zachrypnięty, przyciszony pastelowy głos poznałbym wszędzie.

- Witam, panie doktorze. - odpowiadałem - co nowego?

- Witaj, witaj ..., Leszek, bo ty do Ostrołęki, to się nie wybierasz przypadkiem? Jakbyś był, to zajedź do mnie, bo mam do pogadania ... -

Oczywiście, jeśli byłem w Ostrołęce i czas pozwalał, to zajeżdżałem na ul. 6 Września. Ostatnimi laty rzadziej, z racji wielu moich obowiązków zawodowych i nie tylko zawodowych, ale niegdyś nawet co kilka tygodni widywaliśmy się z dr Stanisławem Pajką. W pokoju, w którym pracował panował nieprawdopodobny bałagan. Na stole, łóżku i podłodze porozkładane były jakieś książki, kartki, teczki papierowe ... Podziwiałem



niemniejszą orientacją w tym, jak mi się zdawało wielkim chaosie, którą wykazywał się pan Stanisław znajdując potrzebne zapiski czy książki. Widać był to jeden z tych tzw. twórczych bałaganów. Choć przyznaję, że mój adres czy numer telefonu podawałem mu co najmniej kilka razy. Wszystko to i my sami spowici byliśmy w gęstych oparach papierosowego dymu. Kiedyś i on i ja paliliśmy papierosy. Kiedy jeszcze żyła jego żona Teresa, to nieraz rzucała jakieś uwagi w stronę zadymionego pokoju. Pan Stanisław nigdy nie gniewał się za te drobne reprimendy. Zanim przystąpiliśmy do meritum pan doktor pytał czy nie napiję się herbaty. Ostatecznie w atmosferze twórczego bałaganu spowitego kłębam dymu, popijając herbatkę pochyłaliśmy się z powagą nad problemem niskiego wskaźnika dojrzałości regionalnej wśród ostrołęckich licealistów czy nad czynnikami powodującymi osłabienie tożsamości kurpiowskiej wśród młodzieży, co mniej więcej znaczyło to samo, ale oglądane z nieco inne perspektywy. Rzecz jasna spotykaliśmy się nie tylko w jego domu. Wiele razy spotkałem go na różnych

Stanisław Pajka

konferencjach, zjazdach nauczycieli regionalistów, podczas sesji Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego, zjazdach Związku Kurpiów, na różnych uroczystościach i imprezach kulturalnych w różnych miejscowościach na terenie Kurpiowszczyzny i nie tylko. U mnie w Lemanie był tylko raz z kilkoma znajomymi, a ostatni raz widzieliśmy się 8 czerwca 2017 r. podczas walnego zjazdu Związku Kurpiów w Kadzidle. Zjazd odbył się w pięknej scenerii kurpiowskiego skansenu na wolnym powietrzu, przy głównej scenie. Po oficjalnej części zjazdu był kurpiowski poczęstunek. Na prośbę pana Stanisława odeszliśmy nieco na bok do pobliskiego dużego drewnianego stołu. Przyniosłem po miseczce pysznego bigosu i rozmawialiśmy o niedawno wydanych przez dr Pajkę książkach oraz o bieżących planach badawczych i wydawniczych. Szczególnie chciał mnie zainteresować książką, którą dostał niedawno od Sergiusza Leończyka. Zaintrygował mnie już sam tytuł - „Polskie osadnictwo wiejskie na Syberii w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku”. Zwykle mówi się o zsyłkach na Syberię, a tu proszę, dobrowolne osadnictwo. Nabyłem więc od dr Pajki tę książkę, a nawet częściowo przeczytałem. Przed dalszym czytaniem mam niejakie opory, bo to stricte naukowe, bądź co bądź, opracowanie nieco mi się kłóci z dotychczasową wiedzą na ten temat. Swoją drogą muszę przyznać, że nigdy, przenigdy nie widziałem pana Stanisława odpoczywającego. Nawet nie umiałbym go sobie wyobrazić, że po prostu odpoczywa. Wykorzystywał wszelką okazję, by choć chwilę z każdym znajomym, a i nieznanym - porozmawiać. Nie był jednak przy tym natarczywy, nie narzucał się, był taktowny i uprzejmy.

Stanisław Pajka urodził się 4 marca 1934 r. w Dylewie, pow. ostrołęcki. Okres jego d



przed domem rodzinnym 2000 r.

zieciństwa przypadł na okrutny czas II wojny światowej. Już dzień 1 września mocno wrył się w pamięć 5 - letniemu chłopcu. Rodzice małego Stasia prowadzili wówczas niewielki sklep przy głównej drodze. Od samego rana w domu było dużo ludzi i panowała bardzo gorączkowa atmosfera. Jedni robili ostatnie zakupy, inni przychodzili z różnymi strasznymi wieściami o nadciągających Niemcach. Rzeczywiście było się czego bać, bo Dylewo leżało niespełna 40 km od granicy. Wszyscy

Stanisław Pajka

szykowali się do ucieczki. Pajkowie nie mieli wozu, więc zapakowali co się dało na rower i ruszyli razem z innymi w kierunku Zambrowa. Dotarli do wsi Srebrny Borek i tu złapali ich Niemcy. Ojciec trafił do niewoli, z której powrócił dopiero w lipcu 1945 r., a Staś z mamą po kilkunastu dniach tułaczki wrócili do Dylewa. Po wojnie ojciec zajmował się stolarką. Mimo okrucieństw wojny życie musiało toczyć się dalej. Nie wszystko wtedy było zrozumiałe dla małego Stasia, ale był zdolnym dzieckiem. „W ponurym czasie - w okresie nieustającego strachu i ogólnego przygnębienia - uczyłem się w domu składania liter. Byłem chyba pojętym uczniem, gdyż po kilku miesiącach mogłem czytać proste teksty”^[1]. Naukę kontynuował do kl. V w Szkole Powszechnej w Dylewie, a klasy VI i VII ukończył w Kadzidle, dojeżdżając kilka kilometrów rowerem. Następnie w 1953 r. ukończył Liceum Pedagogiczne w Ostrołęce. Mimo, iż po ukończeniu liceum otrzymał nakaz pracy w Szkwie, Gm. Lelis, to jednak myślał o kontynuowaniu nauki na studiach. Ku uciesze rodziców dostał się na Wydział Filozoficzno - Społeczny Uniwersytetu Warszawskiego. Poznał tam wielu wybitnych uczonych i literatów, z którymi często utrzymywał kontakty jeszcze wiele lat po studiach. Po ukończeniu studiów w 1958 r. krótko pracował w Wyższej Szkole Marynarki Wojennej w Gdyni, potem w Szkole Podstawowej w Sępopolu, aż trafił do Zarządu Wojewódzkiego ZMW w Olsztynie, gdzie przepracował rok. To właśnie w tym czasie 21 lipca 1960 r. ożenił się z



Z rodzicami przed domem rodzinnym
w Dylewie 1954 r.

Teresą Rogozińską, z którą znali się jeszcze z liceum. Do emerytury pracował jeszcze w kilku szkołach średnich, m. in. w Łomży i Ostrołęce. W międzyczasie dużo pisał. Były to głównie artykuły o tematyce pedagogicznej, a później coraz

Stanisław Pajka



częściej – regionalnej.

W 1966 r. pan Stanisław wraz z żoną przenieśli się do Ostrołęki. Żona Teresa uczyła matematyki w ostrołęckich szkołach, a pan Stanisław piastował stanowisko kierownika, a następnie wiceprezesa Wydziału Pedagogicznego w Oddziale Powiatowym ZNP. Wychowywali trójkę swoich dzieci: Basię, Zbigniewa i Adama. Był to też czas, gdy Stanisław Pajka bardzo intensywnie pracował nad rozprawą doktorską. W 1975 r. otrzymał tytuł doktora nauk humanistycznych. Był autorem kilkunastu publikacji zwartych i ponad czterystu artykułów prasowych o tematyce historycznej, społecznej i regionalnej. Za swoją działalność otrzymał wiele wyróżnień, m.in. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Medal „Gloria Artis”, Nagrodę Ministra Edukacji Narodowej I stopnia, Nagrodę i medal im. Zygmunta Glogera, Ogólnopolską Nagrodę I stopnia im. Aleksandra Patkowskiego, [Nagrodę Marszałka Województwa Mazowieckiego](#) (2000), był też dwukrotnym laureatem nagrody „Kurpiki” w kategorii Nauka i pióro (2001 i 2010). Został również uhonorowany tytułem Honorowego Obywatela Gminy Kadzidło oraz wyróżniony nagrodą Kurpiowskiego Nepomuka.

Jak poznaliśmy się?

Byłem młodym nauczycielem w czasie zdobywania kwalifikacji zaocznie w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Olsztynie, a mówiąc ściślej – pisania pracy magisterskiej. Najpierw wymyśliłem sobie, że zajmę się wpływem uwarunkowań społecznych i psychicznych środowiska wiejskiego na rozwój i życiowy start młodzieży wiejskiej. Po głębszych przemyśleniach doszedłem do wniosku, że to mnie trochę przerasta. Promotor też chyba był tego zdania i zaproponował mi żebym zajął się raczej czyjaś biografią. Wybór padł na Adama Chętnika, postać wówczas niemal mi nieznaną. Zacząłem zatem szukać kogoś, kto mógłby

Stanisław Pajka

mi jakoś pomóc, skierować do jakichś źródeł, miejsc, osób ... Na początku nie bardzo wiedziałem jak się do tego zabrać. Oczywiście promotor bardzo pomógł mi nakreślić szkielet pracy. W ogóle miałem szczęście, bo trafiałem na życzliwych ludzi. Byłem oczywiście w nowogródzkim skansenie, no bo gdzieżby najpierw jak nie tam i oprócz pani kierownik Wiesławy Pawlak, poznałem jeszcze panią Urszulę Kuczyńską (obecną kierowniczkę tego muzeum), która bardzo mi pomogła w pozyskaniu wielu źródeł historycznych. Byłem też u



Zdjęcie ślubne w 1960 r.

pana Józefa Petrusewicza w Łysych, bo ktoś mi powiedział, że to człowiek zakochany w Kurpiowszczyźnie i na pewno coś mi pomoże. Był prezesem Kurpiowskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego w Łysych. Człowiek, który był obdarzony talentem gawędziarskim. Potrafił po mistrzowsku snuć różne humorystyczne opowiadania, osadzone najczęściej na wątkach regionalnych. Postać barwna, ceniona i szanowana na Kurpiach. Mnie akurat niewiele pomógł, bo chyba nie był typem nauczyciela, a raczej piewcy, estradowca, działacza. Byłem u mojego dawnego nauczyciela muzyki z ostrołęckiego studium nauczycielskiego, pana Henryka Gadomskiego. Pan Henryk udzielił mi bardzo cennych, konkretnych wskazówek, które bardzo mi się przydały. Wreszcie trafiłem do siedziby Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego i do pana doktora Stanisława Pajki. Był rok 1993. Ze strony pana Stanisława spotkała mnie autentyczna życzliwość i bardzo konkretna pomoc. To właśnie dzięki niemu poznałem Henryka Syskę, prof. Dobrońskiego, prof. Gołębiowskiego, a z Ostrołęki Czesława Parzycha, Jerzego Kijowskiego, Bernarda Kielaka i wielu innych. Stanisław Pajka umożliwił mi udział w kilku sesjach Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego, a nawet wygłoszenie referatu i publikacji kilku

Stanisław Pajka

tekstów w Ostrołęckich Zeszytach Naukowych. W numerze VII z 1993 r. opublikowano tekst pt. „Moi kochani mali Kurpikowie” 9s. 271), w nr X z 1996 r. – „Rola nauczyciela w utrwalaniu tożsamości regionalnej” (s. 309), w nr XI z 1997 r. – „W 30-tą rocznicę śmierci Adama Chętnika – refleksje i wspomnienia” (s. 5). Pod koniec czerwca 1993 r., wraz z zaproszeniem na seminarium naukowe do Ostrołęki, otrzymałem od pana Stanisława odręcznie napisany list, w którym m. in. pisał tak: *„Dowiedziałem się o Pana zainteresowaniach regionalnych i w ogóle o drodze do zawodu z Pana wspomnień (pisanych na konkurs) i dlatego wysyłam zaproszenie. [...] Gdyby Pan osobiście przyjechał, to proszę (najlepiej na piśmie 2 – 6 str.) przygotować krótką informację nt. jak Pan budzi u dzieci (na przykładzie swoich uczniów i szkoły) dumę regionalną z przynależności do Kurpiów? [...] Chcemy taki głos wydrukować w roczniku naukowym naszego Towarzystwa”*^[2].

Dzięki Jego pomocy wydałem też pierwszą część zbioru gadek i wierszy kurpiowskich „Pusco ty moja”. 7 lutego 1998 r. napisał taką oto opinię: *„Z dużym zainteresowaniem zapoznałem się z zawartością nadesłanego mi zbioru gadek i wierszy kurpiowskich autorstwa Leszka Czyża. Teksty pisane w języku Kurpiów zawierają liczne nowe ujęcia oglądu kultury i obyczajowości tego regionu. Podejmują problemy niełatwych zmagają Puszczaków z trudnościami dnia codziennego. Autor jednakże nie tragizuje, ani tym bardziej nie użala się nad losem swych bohaterów. Wręcz przeciwnie, traktuje ich bardzo pobłażliwie, umiejscawiając w sytuacjach pełnych humoru – nie ironizując jednak. Z gadek i wierszy wylania się obraz życia wewnątrzrodzinnego, codziennych obowiązków, a także ambicji i marzeń. Tego typu prace należą w literaturze regionalnej do rzadkości. Jestem zdania, że omawiany tu zbiorek powinien być jak najszybciej publikowany i udostępniony szerokiemu ogółowi nauczycieli, działaczy regionalnych, zespołom i animatorom kultury na Kurpiowszczyźnie. Może on znacznie wpłynąć na podniesienie edukacji regionalnej”*^[3]. Powyższy tekst zamieszczono później we wstępie książki. Poświęcił mnóstwo swojego czasu na starania o wsparcie finansowe wydawnictwa, a później na samo jego wydanie. Ostatecznie udało się wydać ten zbiorek jako drugą publikację Związku Kurpiów.

W 1994 roku zwierzył mi się, że warto by było reaktywować Związek Puszczański, założony niegdyś przez Adama Chętnika lub po prostu założyć nowe stowarzyszenie, które mogłoby integrować całą Kurpiowszczyznę. Powiedziałem, że to świetny pomysł i chętnie włączyłbym się w takie działania. Cały czas wahał się, czy nie jest to zbyt duże wyzwanie, czy nie zakończy się to tak jak przed laty w Nowogrodzie. Znając jednak determinację doktora wierzyłem, że to w końcu dojdzie do skutku. Tak też się stało. Dzięki jego wewnętrznej energii i sile przebicia zdołał skupić wokół tej idei wielu działaczy regionalnych. Powstała grupa inicjatywna i ogłoszono datę pierwszego zjazdu Związku Kurpiów. Czułem pewien niesmak. Sądziłem, że po tych rozmowach z dr Pajką będzie mi dane włączyć się w ten historyczny proces powstawania kurpiowskiego stowarzyszenia. Nikt jednak o niczym nie powiadomił mnie. Dowiedziałem się dopiero o dacie I zjazdu. I Zjazd Założycielski Związku Kurpiów w Ostrołęce odbył się 6 lipca 1996 r. Wybrano Zarząd Główny, do którego należał także Stanisław Pajka i który, jak sądziłem stanie na czele Związku. Prez

Stanisław Pajka



Założycielska grupa inicjatywna Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego.
Od lewej: S. Pajka, J. Rójowski, K. Parszewski, S. Szlązak, H. Maćkowiak, Ostrołęka 1986 r.

esem jednak nie został. Dość znamienym zdaje się fakt, że dr Pajka inicjując i współtworząc pewne dzieła, potem zostaje sukcesywnie odsuwany, pomijany. Tak było i wtedy, gdy tworzyło się Ostrołęckie Towarzystwo Naukowe. Stanisław Pajka wcześniej przez 10 lat pełnił funkcję kierownika Stacji Naukowej w Ostrołęce. „... w połowie 1985 r. egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego PZPR w obecności wicewojewody, krytycznie oceniła moją wieloletnią działalność na regionalnej niwie. [...] Na tym gremium zapadła decyzja o powołaniu Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego. [...] ... chodziło nie tyle o merytoryczną ocenę Stacji Naukowej, ale o wyeliminowanie jej *niepokornego* kierownika z życia naukowego w regionie. Negatywna ocena wydana przez owe gremium partyjne sprawiła mi wiele smutku i znacznie *podcięła skrzydła do lotu*”[4]. Mimo to dr Pajka bardzo intensywnie włączył się w działalność Związku. Już 31 sierpnia 1996 r. napisał do mnie: „[...] *Pracujemy nad koncepcją działalności Związku Kurpiów. A może Ty byś napisał parę zdań - najlepiej w punktach - czym powinien zająć się głównie Zarząd Główny Związku*”[5]. Na początku zarząd główny mieścił się w małym pokoju w drewnianym baraku przy ul. Sienkiewicza. To tam m. in. układaliśmy z panem doktorem Pajką pismo do Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z prośbą o rozważenie w projekcie reformy państwa jednostki administracyjnej, w której w całości znalazłyby się Kurpiowszczyzna. List został wysłany 6.05.1998 r., a informację zwrotną o przyjęciu pisma otrzymałem osobiście pod koniec maja. List otwarty Związku Kurpiów wyrażający podobną prośbę opublikowany został też w 12 numerze Tygodnika Ostrołęckiego, na co Departament Reform Ustrojowych Państwa odpowiedział m. in. tak: „[...] *Nowy podział administracyjny w niczym nie naruszy tożsamości regionu Ziemi Kurpiowskiej, gdyż pielęgnowaniu tej tożsamości służyć będą powiaty oraz związki komunalne powiatów, miast i gmin.*[...]”[6]. Zatem nasze wysiłki spełzyły na niczym. Nadal naszą Kurpiowszczyznę, tak jak niegdyś dzieliły granice starostw, potem województw, dzielą także po ostatniej reformie administracyjnej granice województw.

To oczywiście nie mogło zniechęcić Stanisława Pajki do dalszej działalności. Organizował i współorganizował sympozja, zjazdy, konferencje naukowe, a także oczywiście nieustannie

Stanisław Pajka

pisał i wydawał następne pozycje książkowe. Ostatnio m. in.: „Na drogach życia” (2010), „Z kręgu ludzi mi życzliwych” (2011), „Dylewo dawniej i dziś” (2012), „Kurpie. Czasy - ludzie - wydarzenia” (2014) czy owo monumentalne dzieło „Słownik biograficzny Kurpiowszczyzny” (cz. 1 - 2008, cz. 2 - 2016). Kiedy po raz pierwszy wziąłem do ręki pierwszy tom słownika zrobił na mnie wrażenie przede wszystkim swą wielkością, ciężarem. Pewnie dla wielu, którzy mieli go w rękach, pierwsze wrażenie było podobne. Dopiero jednak gdy zaczynamy kartkować tę „zieloną cegłę” dochodzimy do wniosku, że jest efektem iście mrówczej roboty Stanisława Pajki. Dwie solidne twarde okładki w moim ulubionym kolorze zamykają ponad 1200 stron. 2001 biogramów żyjących i nieżyjących już dzieci Kurpiowskiej Puszczy Zielonej. Patrząc na tę publikację, być może ktoś zapyta o sens tak mozolnej pracy. Czy warto było autorowi poświęcić kilka lat swego życia, by stworzyć ten ogromny zbiór? Historyk wie, że dokumentowanie teraźniejszości jest nieocenione dla przyszłości. Właściwe rozumienie czasów, w których żyjemy i obiektywna interpretacja współczesnych wydarzeń nie byłaby możliwa bez dobrej znajomości naszej przeszłości. To oczywiste. Oczywiste jest też i to, że w przyszłości dzieło Stanisława Pajki stanowić będzie cenne źródło historyczne, z którego czerpać będą szczególnie badacze regionalni, ale z pewnością nie tylko. Czy „Słownik ...” pana Stanisława wyróżnia się czymś szczególnym spośród innych publikacji tego typu? O tak. Nie mało jest powodów, by sięgnąć po niego już dziś, a nie w odległej przyszłości. Otóż śmiem twierdzić, że jest to bodaj jedyna znana mi książka, w której każdy mieszkaniec Kurpiowszczyzny znajdzie kogoś znajomego. Jednakże nie jest to właściwa publikacja dla tych, którzy szukają skandali, sensacyjek, pikantnych wspomnień czy plotek. To zbiór ujętych rzeczowo acz lapidarnie biograficznych not. Not, które zapisane są wedle przyjętego wcześniej określonego schematu. Ze zrozumiałych względów jedne są krótsze, inne dłuższe. Wiele jest tu wybitnych osobowości, o których można by oddzielne książki napisać. Tutaj znajdziemy jedynie zarys życia i działalności tych ludzi, bo taki właśnie był zamysł



Uroczystość wręczenia Nagrody i Medalu im. Zygmunta Glogera przez prof. J. Tazbira.
Łomża 1995 r.

autora. Całym spisem rządzi nieubłagany układ alfabetyczny, co stawia obok siebie profesora wyższej uczelni i rolnika, biskupa i działacza kółka rolniczego, nauczyciela i posła, kierownika PGR - u i męczennika obozu koncentracyjnego itp. Wszyscyśmy tu równi, wszyscy ową ukochaną Kurpiowszczyzną połączeni, a przecież jakże różne nasze losy. Tyleż w nich radości co boleści, tyleż smutku co

Stanisław Pajka

wzruszeń i zachwyków. Jedni dawno już odeszli i tylko gdzieś tam z góry wzdychają do tej ciemnej zieleni chojek i jeglijek. Innych nie raz jeszcze spotkamy, nie raz o nich usłyszymy, bo to przecież niespokojne dusze, niepokorne.

W marcu 1995 roku kupili Pajkowie niewielką działkę nieopodal Ostrołęki w Dzbeninie i postawili tam przytulny domek. Byłem tam nie raz, a nawet pomagałem odrobinę w jego urządzaniu. Na prośbę pana Stanisława przewoziłem z Ostrołęki do Dzbenina płytki na podłogę i inne materiały budowlane. Obawiałem się wówczas o kondycję mojego „malucha” załadowanego ciężarem nad jego możliwości, ponieważ na wybojach słyszałem jak opony ocierają nadkola, ale wytrzymał. Innym razem prosił mnie o dwie deski, które były mu potrzebne na półki, czy o marynowane grzybki, bo lubił. Oczywiście chętnie spełniałem i takie prośby, bo cóż one znaczący w obliczu tego, co mu zawdzięczałem.

Pan Sławomir Alzacki wiosną 2015 r. napisał, że *„Nadejdzie kiedyś dzień – oby jak najpóźniej – w którym na Kurpiach stanie pomnik doktora Stanisława Pajki, badacza i piewcy Kurpiowszczyzny. Dla mnie nie ulega jednak wątpliwości, że najtrwalszy pomnik wystawił sobie sam Doktor swoimi publikacjami”* [7]. Rzeczywiście, gdyby ktoś zapytał mnie o synonimy określeń: niestrudzony, aktywny ..., to w pierwszej chwili pojawia się w myśli osoba Stanisława Pajki, bo rzeczywiście stworzył imponujący dorobek pisarski. *„Nigdy właściwie nie miałem poczucia nudy”* [8] – pisał w swojej biograficznej książce. Trzeba pamiętać też, że w szczególności jego ostatnie dzieła, oprócz walorów historycznych, kulturowych czy informacyjnych, stanowią oczywistą nobilitację tej Kurpiowskiej Ziemi i ludzi tu żyjących. Długo w mej pamięci dźwięczeć będą słowa: *„Kochany Leszku – bądź jak najdłużej w pełni sił. Wierzę głęboko, że dalej będziesz podejmował wiele inicjatyw na rzecz regionu i wydasz jeszcze wiele tomików poezji i kurpiowskich gadek. Życzę Ci tego z całego serca* [9]. Zawsze do wszystkich odnosił się z szacunkiem i dbał, także w swoich biograficznych tekstach, by nikogo nie urazić. Toteż tak wielu uczestniczyło w jego ostatniej drodze. Odszedł 9 grudnia 2017 r. Byłem i ja w to grudniowe zimne popołudnie, by Go pożegnać i widziałem wokół tak wielu znajomych, i wiedziałem dlaczego, wiedziałem co nas wszystkich łączy. Łączy nas to żeśmy znali i cenili Stanisława Pajkę i to, że tak jak On ukochaliśmy tę Ziemię Kurpiowską.

Leszek Czyż

[1] S. Pajka: Na drogach życia, Ostrołęka 2010, s. 23

[2] Fragment listu z dnia 21.06.1993 r. w posiadaniu autora.

[3] Maszynopis ze zbiorów autora.

[4] S. Pajka: Na drogach życia, Ostrołęka 2010, s. 71

Stanisław Pajka

[5] Fragment listu z dnia 31.08.1993 r. w posiadaniu autora.

[6] M. Sachnowski: Rząd wyjaśnia Związkowi Kurpiów, „Tygodnik Ostrołęcki” nr 16 z 19.04.1998 r.

[7] S. Olzacki: Trzy niezaprzeczalne fakty o doktorze Stanisławie Pajce, „Rozmaitości Ostrołęckie” 21.04.2015 r.

[8] S. Pajka: Na drogach życia, Ostrołęka 2010, s. 160

[9] S. Pajka: Z kręgu ludzi mi życzliwych, Ostrołęka 2011, s. 41

Autor wpisu: **Leszek Czyż**